GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc lipiec w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 gr., na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i adminstracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Nr. 84 | Wąbrzeźno, wtorek 21 lipca 1925 r. | Rok V.

Krwawe starcia z komunistami w biały dzień w Warszawie.

Z Warszawy donoszą na dniu 17 lipca b. r. około godziny 11 zrana ulice Warszawy, a mianowicie ulica Zgoda, Widok, Chmielna, Marszałkowska, stały się polem krwawej walki. Niespodziewanie na tych ulicach zapanował popłoch, ludzie zbiegali się ze wszech stron, w niektórych punktach w jednej chwili ulica pustaszała w innych zapełniała się tłumem ciekawych. Niepodobna było zorjentować się, co zaszło. Od czasu do czasu głuchy trzask broni wskazywał, iż na tych ulicach odbywa się strzelanina.

Z chaotycznych opowiadań przerażonej publiczności dowiadujemy się, że źródłem zajścia był jakoby napad, dokonany na ulicy Zgoda. Spieszymy tam i tu dowiadujemy się, że istotnie pierwsze strzały rozległy się w domu nr. 1 tuż na rogu ulicy Chmielnej. Wyjaśnia się, że dwaj wywiadowcy policji śledczej, Kazimierz Lesiński i Antoni Klimasiński, przechodząc ulicą Zgoda, spostrzegli trzech jakichś mężczyzn, który wydali im się bardzo podejrzanemi i jak gdyby gotującemi się do jakiejś zbrodniczej akcji.

Zawezwawszy ich do bramy nr. 1 przy ulicy Zgoda zażądali okazania sobie legitymacji. W odpowiedzi mężczyźni istotnie sięgnęli do kieszeni, ale miast legitymacji wydobyli rewolwery i błyskawicznie dali z nich szereg strzałów w stronę wywiadowców.

Huk strzałów zaalarmował przedewszystkiem mieszkańców domu oraz przechodniów. W chwilę potem sprawcy strzałów szybko wybiegli z bramy i rzucili się do ucieczki. W ślad za niemi padły strzały policjantów, a okrzyki rozlegające się ze wszech stron „łapać bandytów“ zaalarmowały jak raz w tym czasie przejeżdżający patrol konny policji. Jeden z patrolu popędził za uciekającym w stronę Al. Jerozolimskiej napastnikiem, który jednak nie dobiegłszy Alei wbiegł na ulicę Widok i począł się ostrzeliwać. W odpowiedzi kilka strzałów dali ścigający go policjanci. Jedna z kul trafiła w uciekającego, który przed domem nr. 11 upadł na chodnik. W chwili gdy nadbiegł konny policjant, napastnik, leżąc już na ziemi, dał jeszcze jeden strzał, który ugodził w konia policjanta. Zwierzę padło niemal na miejscu. Strzelający zaś ostatkami sił zdołał unieść się, przebiec na przeciwległą stronę i wpaść do suteryny zajmowanej przez węglarza.

W tym samym czasie wspinał się po schodach z koszem roznosiciel węgli. 20-letni Hieronim Dutkiewicz, zamieszkały Grójecka nr. 11. Przerażony widokiem ociekającego krwią mężczyzny, trzymającego rewolwer w ręku runął bezprzytomny ze schodów. W pierwszej chwili sądzono, że chłopiec został zabity, lecz okazało się, iż zemdlał z przerażenia.

Ostatecznie sprawę strzałów zatrzymano i odwieziono do komisarjatu 10 go, gdzie stwierdzono, iż jest to znany policji politycznej komunista, 23 letni Władysław Kniewski. Zawezwano do niego Pogotowie i wobec ciężkiego stanu, w jakim pozostawał, przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Tymczasem pozostali dwaj sprawcy, uciekając ul. Chmielną również poczęli ostrzeliwać się będąc tak samo ścigani przez policję, która także dawała w ich kierunku strzały.

Na ulicy Chmielnej przed domem nr. 31, jednym ze strzałów ugodzonó został przechodzący oficjalista prywatny Władysław Kochaniak, pospieszno mu z pomocą i złożono w bramie hotelu Royal.

Sprawcy tymczasem dopadłszy dorożki poczęli uciekać w stronę ulicy Żelaznej. Pogon za niemi trwała aż do rogu ulicy Towarowej. Dorożka, którą uciekali znalazła się w ogniu strzałów policji. Gdy jedna czy też kilka kul ugodziło w uciekających, wtedy wyskoczyli z dorożki i usiłowali ukryć się w składach węglowych firmy Borkowskiego. Tam ostatecznie zdołano ich pochwycić i obezwładnić.

Przewieziono ich natychmiast do komisarjatu 8, gdzie zaraz zjawiły się władze śledcze i rozpoczęły szczegółowe dochodzenia. Obecni są komendant policji Charlsmagne i naucz. urzędu śledczego, Kurnatowski.

Ujęci Rutkowski i Turewicz podają się również za komunistów. Jeden i drugi są ranni. Najbardziej okaleczony jak się okazuje wywiadowca urzędu śledczego Kazimierz Lesiński, którego w bramie domu nr. 1 bandyci śmiertelnie ranili dwoma strzałami. Stan jego jest bardzo ciężki. Odwieziony został do szpitala Dz. Jezus, a jeszcze przed odwiezieniem został na miejscu wy spowiadany przez przechodzącego księdza.

Podczas dalszej pogoni ranieni zostali 53-letni Moszek Trębacz, krawiec, który znajdował się podczas strzałów na ulicy Złotej przed swym sklepem, Michał Gilewski, funkcjonarjusz policji, który otrzymał dwie rany postrzałowe i odwieziony został do szpitala Dz. Jezus i Władysław Zimnowłocki, również funkcjonarjusz policji, także otrzymał dwie rany i odwieziony został do szpitala Dz. Jezus.

W tej chwili władze policyjne zarządziły dokładne zbadanie ile jeszcze osób doznało przypadkowych poranień, istnieje bowiem przypuszczenie, że niektórzy ranni lub kontuzjowani sami udali się do domu i wezwali dla siebie pomoc prywatną.

Ze zjazdu Zw. Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Częstochowie.

Jak już donosiliśmy odbył się w sobotę i niedzielę 4 i 5 lipca w Częstochowie dwudniowy zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich z całej Polski. Sodalicja Marjańska z Wąbrzeźna była zastąpiona przez 5 delegatów. Był to już VII od r. 1919 zjazd ogólny sodalicji uczniowskich i na wstępie, porównując zjazd ostatni ze zjazdami poprzedniemi, podkreślić należy piękne przyjmowanie się idei sodalicyjnej wśród młodzieży gimnazjalnej i olbrzymi rozwój samych sodalicyj, jak to najwymowniej wskazują cyfry. Gdy bowiem w r. 1219 Związek liczył ogółem 20 sodalicji z 1425 członkami, w chwili obecnej liczy ich 118 i członków 5091. O żywotności i owocnej działalności Związku świadczą również najlepiej cyfry; w roku bieżącym np. odbyło się w sodalicjach: nabożeństw 730, zebrań ogólnych 1225, zebrań sekcyjnych 890, posiedzeń Konsulty 1126, wykładów i referatów około 2800, ponad to sodalicje posiadają 91 bibljotek z 14646 książkami, prenumerują 6100 egz. miesięcznika i t. d. Są to wszystko piękne owoce pracy Wydziału Wykonawczego, a głównie niestrudzonego prezesa Związku i Generalnego Moderatora na całą Polskę, ks. Józefa Winkowskiego w Zakopanem, gdzie mieści się siedziba Prezydjum Zw., biura i składnicy.

Na zjazd do Częstochowy przybyła sodalicyjna młodzież gimnazjalna ze wszystkich, najodleglejszych nawet miast polskich i Gdańska, co specjalnie podkreślić należy, w ogólnej liczbie około 2000 z 13 sztandarami i 4 orkiestrami. Reprezentowane były licznie wszystkie prawie 118 sodalicji, Młodzież przybyła pod przewodnictwem 80 księży Moderatorów, kierownikiem zjazdu zaś był prezes Zw. ks. J. Winkowski. Uczestnicy zjazdu zakwaterowani byli w Hotelu Urzędu Emigracyjnego na Stradomiu.

W sobotę po przybyciu na Jasną górę o godz. 8-rano młodzież przystąpiła do Komunji św., poczem J. E. ks. Biskup Władysław Krynicki celebrował pontyfikalną mszę św., w czasie której archidjakonem był ks. prałat M. Cieselski. Kazanie na temat kultu Marji wygłosił ks. prałat B. Wróblewski. Po nabożeństwie ogół uczestników zwiedził zabytki Jasnej Góry, władze Związku zaś i sekcje zjazdu odbyły własne pos.

Z zaproszonych przedstawicieli władz i gości na zebranie przybyli: ks. prałat Badeni ze Lwowa, ks. Gerstman, prof. Uniwersytetu lwowskiego, miejscowi księża prałaci, O. przeor Piotr Markiewicz, zast. starosty p. Dunin-Bonkowsi, prezes rady miejskiej dr. S. Nowak, komendant policji nadkom. J. Kuczyński i przedstawiciele społeczeństwa. Pierwsze przemówienie wygłosił Generalny Moderator, ks. ks. Winkowski, który złożył sprawozdanie Prezydjum Związku za rok szk. 1924/5 i następnie odczytał depesze gratulacyjne od Ojca św., Nuncjusza i 12 tu Biskupów. Następnie hr. Michał Sobański z Warszawy wygłosił odczyt na temat „Młodości! Ty nad poziomy wylatuj“, poczem po uchwaleniu rezolucji zjazdowej przemawiało kilku sodalisów, ks. Kłowo z Orchard Lake z Ameryki i na zakończenie ks. prałat M. Ciesielski.

Po odśpiewaniu hymnu Związku młodzież udała się o godz. 5-ej i pół przed szczyt klasztoru Jasnogórskiego w imponującym pochodzie, prowadzonym przez delegata „Sokoła drh. Sikorskiego i asystowanym przez oddział lotny miejscowej 9 drużyny harcerskiej. Przechodząc obok płyty Nieznanego Żołnierza, młodzież sodalicyjna złożyła na płycie wiązanki kwiecia.

Chorążowie sodalicji udali się przed ołtarz szczytowy na wały klasztorne, gdzie przemówił sod. Leider ze Lwowa i następnie do rąk przeora OO. Paulinów O. Piotra Markiewicza złożył uchwaloną rezolucję, zawierającą w głównych punktach postanowienie zwalczania demoralizacji w społeczeństwie w miarę sił młodzieży i ślubowanie ofiarności dla spraw Boga i Ojczyzny. O. Przeor odpowiedział w pięknych słowach na przemówienie i po krótkim nabożeństwie udzielił uczestnikom zjazdu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

W niedzielę o godz. 8-ej r. młodzież sodalicyjna udała się na Jasną Górę do kaplicy Matki Boskiej, gdzie Gen. Moderator ks. J. Winkowski odprawił mszę św., poczem o godz. 7-ej i pół odbyło się w sali I Gimnazjum państw. zebranie delegatów sodalicji związkowych, na którem obecne były również sodalicje żeńskie i męskie z Częstochowy. Piekny referat o zakładaniu i prowadzeniu sekcji eucharystycznej wygłosił Gen. Mod. i prezes Zw. ks. Winkowski, który następnie w serdecznych słowach złożył podziekowanie ks. pralatowi M. Ciesielskiemu i ks. pref. K. Makowskiemu za podjęte na miejscu trudy i prezesowi w zorganizowaniu zjazdu oraz dyrektorowi W. Płodowskiemu za udzielenie sali. Na zakończenie zjazdu odczytane zostało sprawozdanie z posiedzeń władz Związku. W godzinach popołudniowych i wieczornych uczestnicy zjazdu wyjechali z Częstochowy pociągami w różnych kierunkach.

Stwierdzić należy, że VII zjazd Związku Sodalicji Marjańskich uczniów szkół średnich w Częstochowie wypadł imponująco i wywarł kolosalne wrażenie, podziwu zaś i uznania godną była syzyfowa wprost praca w sodalicjach ku chwale Boga i Ojczyzny.

Poznańczyk kierownikiem ministerstwa spraw zagr.

Wobec wyjazdu ministra Skrzyńskiego do Stanów Zjednoczonych, na czas zagranicznego pobytu ministra kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych został p. Kajetan Morawski, minister-rezydent w Genewie przy Lidze Narodow. Młody ten około 33 lat liczący dyplomata jest Poznańczykiem. Gimnazjum ukończył w Lesznie, a studja w uniwersytetach niemieckich. — Poraz pierwszy więc Poznańczyk objął tak ważne stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych, co tembardziej zasługuej na uwagę, ponieważ w dyplomacji polskiej wogóle bardzo mało mamy Poznańczyków. Są to: ambasador Chłapowski, Charge d'affaires Szembek z Siemianic, Dr. Marchlewski, Poniński i Janta-Połczynski; na tem mniej więcej wyczerpują się nazwiska.

Konferencja min. Skrzyńskiego z p. prezydentem St. Zjednoczonych.

Waszyngton. W piątek minister Skrzyński był przyjęty na śniadaniu przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych w letniej rezydencji Svampscott. Ministra Skrzyńskiego przedstawił prezydentowi Coolidgowi specjalnie przybyły z Waszyngtonu podsekretarz stanu. Podczas śniadania i po śniadaniu polski minister spraw zagranicznych miał sposobność dłuższej rozmowy z Prezydentem, w ciągu której poruszane były wyczerpująco sprawy, dotyczące stosunków amerykańsko-polskich na tle problemów ogólno-światowych, zwłaszcza w związku z zagadnieniem ogólnego pokoju i bezpieczeństwa. Prezydent Coolidge okazywał wielkie zainteresowanie poglądami, wyrażonemi przez ministra Skrzyńskiego. Rozmowa przeciągnęła się poza zwykłe ramy protokularne i miała wysoce przyjazny charakter.

Minister Skrzyński w Nowym Jorku uroczyście witany.

Z Nowego Jorku donoszą: W przeddzień przybycia do Ameryki odbyła się na okręcie tradycyjna uroczystość. Wygłoszono tutaj przy tej okazji szereg przemówień. Prezydent kongresu Stanów Zj. Longworth i ambasador Herric uwydatnili znaczenie podróży ministra polskiego, będącej nowym dowodem zacieśnienia węzłów przyjaźni między Ameryką i Europą. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnów amerykańskiego, polskiego i francuskiego.

Przybył tu minister spraw zagr. p. Skrzyński. Na powitanie ministra przedstawiciel sekretarjatu stanu przybył na pokład „Paris" na godzinę przed zawinięciem okrętu do portu. Reprezentant sekretarjatu stanu wyraził min. Skrzyńskiemu w imieniu rządu Stanów Zjedn. głęboką radość z powodu jego wizyty. P. minister, znajdując się w towarzystwie przedstawicieli rządu Stanów Zjedn., przyjął powitanie od szeregu wybitnych osobistości.

Pierwszy rozumny krok rządu.

Warszawa. Min. skarbu poleciło w ciągu miesięcy lipca i sierpnia zaniechać wszelkich kroków egzekucyjnych u właścicieli nieruchomości gruntowych.

Zarządzenie to wydane zostało z uwagi na trudne położenie rolnictwa z powodu przednowku.

Mniejszościom rogi urosły.

W sejmie polskim oświadczył ukrainiec Chrucki, ten sam, który od P. P. S. a Malinowskiego dostał w twarz, że kluby ukrainskie, białoruskie i niemieckie opuszczają na znak protestu salę i **zapowiadają dalszą walkę przeciwko osadnictwu na terenie pozasejmowym.**

Więc takżeśmy dalece zaszli naszą ustępliwością i łagodnością, że nam mniejszości anarchią grożą. Lecz marszałek Rataj w swej słodyczy serca jeszcze z nimi rokuje, jak gdyby nie widział, że z otwartymi wrogami Polska ma do czynienia.

Czyż długo potrwa to pomiatanie godnością narodu przez nas samych?

Donosimy na innem miejscu, że Ukraincy, Białorusini i Niemcy zapowiedzieli przeciw reformie rolnej walkę pozasejmową czyli szerzenie anarchji przeciw uchwalonym ustawom sejmowym. Zamiast uderzyć pięścią w stół i matactwu i łajdactwu mniejszościowemu pokazać stanowczość, prowadzi rząd z nimi układy, naturalnie kosztem ustępstw polskich, aby im tylko buzię zatkać.

Jest to niczem więcej jak premjowaniem burd i warcholstw w sejmie.

Z żydami rokowania, z mniejszościami rokowania, komisje pośredniczące tu, komisje pośredniczące tam! Czy się nasz rząd zaraził od Ligi Narodów. Wyjdzie na tem jak Zabłocki na mydle.

Polska eskadra lotnicza,

Szybuje obecnie z gen. Zagorskim na czele ku Włochom. Dnia 16. b. m. przybyła do Lyonu, skąd ponad Alpami i Apeninami szybuje do Włoch.

Marszałek Petain w Marokku.

Jak wiadomo, Francuzom nie powodzi się w Marokku z walecznymi powstańczymi szczepami, zwanymi Riffenami. Posyłają bowiem na front dzielnego swego marszałka Petain'a, który w wojnie światowej otrzymał od Francuzów przydomek l'homme des jours noirs (człowiek czarnych dni), gdyż wszędzie posyłano go, gdzie niebezpieczeństwo było groźne. pod Verdun, pod Rheins, pod Amiens i td. on zamieniał klęski prawie w zwycięstwa. Widocznie źle z Francuzami w Marokku.

Kanikuła gdańska.

„Katolicy" gdańscy widocznie znowu z podszeptu Berlina, żądają od Stolicy Apostolskiej utworzenia własnej dyecezji. Nie mogą strawić, że na mocy Konkordatu mają być zależni od biskupstwa chełmińsko-pelplińskiego. Widocznie gorączki obecne przyprawiły Gdańsk do szczętu o kanikułę.

Wyszły szydła z worka.

„Rzeczpospolita" donosi, że właściwym kierownikiem awantur, jakie pod koniec tygodnia miały miejsce w sejmie, ukrainsko—białorusko—niemieckich, był sam exlantrat pruski i expozasłużbowy oficer pruski, a obecnie poseł polski p. Naumann. Sam on ze swoim nieodstępnym monoklem w oku nie brał udziału w awanturach, na to mu jego polerowana na „glanc" kultura nie pozwala. Lecz jak prawdziwy majster od burd schował się za plecy dzikusów z mniejszości narodowych i orkiestrą ukrainsko—białorusko—niemiecką dyrygował.

Zawsze oni, ci kulturalni, wielcy powagą, udający zawsze lojalność i skarżący się na ucisk barbarzyńskich Polaków, gdzie tylko powagę Rzeczypospolitej podkopać można. Strzedz nam się należy tych farbowanych lisów, chociażby posłami byli.

Gawęda Mateusza.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Myśleliśta zapewne kobiecka, dziecka i ludzie pomorskie, że stary Mateusz przez swą znajomość z towarzyszem Moraczewskim i uprawianie wielkiej polityki na arenie wrzaskliwo—rozkogucono— mniejszościowo—lewicowo przestrojonej areny sejmowej zupełnie o naszem bagienku wąbrzeskim zapomniał. Furda! nie zapomniał, tylko po swojej podróży do Warszawy, po zapachach nalewkowskich musiał nozdrza napełnić świeżą wonią sianokosu a przyćmiony cokolwiek wzrok chałatami żydowskimi napoić widokiem żniwnych garb. Ot co! Zresztą nabajano mi tutaj tyle, o jakichsiś pyskotłukach wąskobrzeskich, co to w sam raz nadawaliby się do „wyzwolenia" na mistrzów, albo do Ukraińców, lub Białorusinów a chociażby Niemców lub komunistów, co to nie umieją słusznego wąbrzeskiego chłopa odróżnić od podobnego sobie „ciaracha".

Ale o tej świszczypałce, co umie wprawdzie w kieliszek zaglądać, lecz nie umie nerwów na uwięzi trzymać, mówić nie będę. Znają go wszyscy, kto zacz!

Pan Redaktor jednak chciał koniecznie bym mu napisał jaką lokalną gawędkę. Łatwo to tak powiedzieć, lecz trudniej z rękawa wytrząść, teraz w te dni upalne, w których nawet psom nie chce się ogonem myrdać, a co dopiero ludziom myśleć. O czem tu pisać! Tfu! Do sto fur beczek zepsutych a potłuczonych jaj! Acha! Dyć tam cały stos listów nieotwartych. Trza je odcyfrować, zobaczyć czytam jakie żeńskie oryginalne narody mi czasem nie sobaczą. Zaczynajmy od pierwszego. Magda! Magda! Magdusiu! Magdusieńko, gdzie ten babsztyk się podział! Magdusiusiusienko! Acha jesteś! Przynieś ino dzban maślanki, żeby mnie czasem przy czytaniu nie zaparło! A więc.

Zacny, wszystko widzący i wszystko wiedzący Stary Mateuszu—Kumoterku!

Muszę się Wam, dobry Mateuszu, poskarżyć na tę moją babę. Babą ona coprawda nie jest, bo liczy niespełna 20 roków i wcale gładka, ale to chyba przy swej gładkości nie kobieta. Dawniej to kobietka chciała po ślubie się mężowi, jeszcze więcej wkraść w serce przez czystość i pracowitość, oszczędność, prawdziwą kobiecość, pogodę myśli i wesołość i różne inne cnoty.

Sądziłem, że w mej Weronice taką dostanę, bo taką przed ślubem udawała, a ja, jako głupi członek rodu męskiego byłem na tyle ciemny, że brałem komedję za prawdę. Oj, Mateuszu, jak się zawiodłem. A toż to nie anielica, ale djablica, toż to nie kobieta lecz kobieta „ersatz."

Rano to się wyleguje, ani jej się śni wstać śniadanie zrobić przed pracą mą. w południe, przyjdę do domu na obiad, to izby nie pozamiatane, łóżka nie pościelone, obiad taki, że nawet mój kundel Bryś się tyłem do niego odwraca, a zato pani żona przed lustrem stroi swój grzeszny futerał duszy pajęczynami, co się suknią ma nazywać, ale taką, co to od góry za krótka, od dołu za kusa, aby łatwiej każden łaskotliwy chłop mógł śliczności tej grzesznej duszy powłoki zobaczyć, co to się niby ciałem zwie. Dosyć, że jeszcze na środku swoje bebechy jako tako okryje. Tfu! Na ten Kriegsersatz dawniejszych kobiet. Choćby psu z gardła, to wyciągać trza ostatnie grebery, o których Grabski się jeszcze nie dowiedział, i kupować to modne „niezapominajki" na białą „pupkę", to woale, tiule, crèpe de chiny, żeby czasem w innych sukienkach pani małżonka palpitacji serca nie dostała od gorączki, to kostjumy kąpielowe, co tydzień nowe, by w naszym Wąbrzeskim „familienbadzie" módz się „stylowo" pokazać, to kapelusze, bo dawny wyszedł z mody, albo stracił fason, a tymczasem bielizna, aż śmierdzi od potu i brudu, a w domu nieład, brud, zaduch, że w nosie kręci, bo pani żona na takie drobnostki nie ma czasu.

Nie uwierzycie, Mateuszu, co to za babsztyle, te nowoczesne lafiryndy. Powiedzcie mi co ja mam robić! Dawniej nie wiedziałem, co to długi, dziś drzwi się nie zamykają, to rachunek od Ziętaka, to od Chwiałkowskiego. Miszczaka, to od Żuralskiego, to znowu od Stoffowej, Lempskiego, Żydorczakowej. Nawet Szymański, Klimek, i Markuszewski przysyłają mi rachunki, a przecież ja mej „modern" zimnej Galatei zakochanej w samej sobie całą pensję oddaję. Gdzie ona podziewa pieniądze? Gdzie ona podziewa?

Ale, niechno ja czasami, by zapomnieć o kłopotach wyjdę na miasto i kupię sobie cygaro, jak na biednego urzędnika — głodomora przystoi, za 35 gr. i gruchnę, sobie w sobotę ze 2 czyste i dwa piwa, o jojoj, gwałtu, co się dzieje, a moja Galatea tylko poczuje, że raz w sobotę jednego „maleńkiego" wypiłem, to zaraz: ty utracjuszu, ty pijaku, ty grzmocie zatabaczony, żebraczką chcesz mnie zostawić na stare lata. O bodajem ciebie nigdy nie poznała, ty obwiesiu szkaradny.

Powiedzcie, Mateuszu, co ja mam czynić. Otruć się, powiesić, zastrzelić, czy uciec do Ameryki (ale i tamby mnie ta „modern" kobieta znalazła)

Zgryzionemu

Onufremu Bezmózgiemu!

To ci, bratku, sobie fajn dobrał „frejlinę. Niech go wciorności. Trza mu odpisać — A więc!

Bracie Bezmózgi!

Naucz się być mężczyzną, nie babą!

Z kobietami, wojuje się przed ślubem czułemi słówkami, po ślubie męską energją. Pokaż, żeś panem domu, nie pantoflarzem i nie babą. A nie możesz sobie dać rady, nabij starą w grubą Bertę i wystrzel do Paryża, tam ona należy. Zresztą radzę się rozejrzeć po lasku Czystochlebskim, czy tam czasem zdrowe rózgi nie rosną. Slowa pocieszenia śle

Stary Mateusz.

Ledwo list zakopertowałem, wlazł mi do chałupy taki wiercipięta, co się dziennikarzem zowie. I on znowu zaczął mnie nudzić w materji kobiecości. A żeby mu się kiszki pokręciły. Ale opiszę wam te jego pokręcone na babsztyle poglądy następnym razem. A teraz bywajcie mi zdrowi i nie chodźta się kąpać do jeziora w Adamowym kostjumie za przykładem naszej zawodowej inteligencji, bo sękatym będę grzmocił po goliźnie, jakem

Stary Mateusz.

P. S. A jeden z drugim, gadaj, zapisałeś „Głos Wąbrzeski" na miesiąc sierpień?

Dodatek do nr. 84. „GŁOSU WĄBRZESKIEGO".

Wiadomości potoczne.

— **Pelplin.** Szkoła organistów i dyrygentów chorów kościelnych. Podajemy do wiadomości, że Władza biskupia zamierza z początkiem września r. b. otwórzyć Szkołę organistów i dyrygentów chorów kościelnych w Pelplinie. Kierownictwo objęli: ks. kan. Dr. Michalski, pan organista tumski Hermańczyk i ks. dyrygent chóru katedr. Wiśniewski. Wszelkie starania wstępne zostały już pomyślnie załatwione. Zależeć będzie tylko od ilości kandydatów, czy otworzenie szkoły przyjdzie rzeczywiście do skutku, a ze względów na poziom fachowy naszych organistów i na cały rozwój muzyki kościelnej byłoby to bardzo pożądane.

Programy zostały wysłane do księży Proboszczów i do odpowiednich instytucyj celem zakomunikowania ich kandydatom.

Złoszenie przyjmuje najpóźniej do 15 sierpnia br. ks. kanonik dr Michalski w Pelplinie.

Program biskupiej szkoły Muzyki kościelnej dla diecezji chełmińskiej

Cel szkoły i wychowanie i kształcenie wzorowych organistów i muzyków kościelnych podług przepisów „Motu proprio" Papieża Piusa X.

Warunki wstępne! przygotowanie praktyczne dwuletnie u organisty egzaminowanego, lub egzamin wstępny.

Na egzamin wstępny wymaga się:

1) odegranie łatwego preludjum z karty (prima vista).
2) ogólne zasady harmonji (funkcje toniki, dominaty i subdominanty, harmonizowanie gamy majorowej w tychże funkcjach.)
3) trafianie łatwych interwalów w śpiewie sekunda, tercja, kwarta, kwinta.)
4) fortepjan: odegranie łatwej sonatyny Clementiego lub podobnej (przygotowanej.)
5) Zgłaszający się musi mieć dobry słuch, do muzyki talent i głos dobry. Musi nadesłać własnoręcznie pisany życiorys świadectwo moralności od probosz"za, metrykę chrztu i świadectwo szkolne.

Kurs trwa od 1 września b. r. przez 1½ roku do wielkanocy.

Jako czesne płaci się od 20 — 30 zł. miesięcznie, zależnie od ilości uczni i to za kwartał z góry.

Złoszenia przyjmuje najpóźniej do 15 sierpnia b. r.

Ks. Kanonik Dr. Michalski w Pelplinie.

Rozmaitości.

Warszawa 10 tem miastem w Europie.

Ludność Warszawy w dniu 1 kwietnia rb. według obliczeń wydziału statystycznego magistratu wynosiła 1 002 090. Warszawa zatem jest dziesiątem miastem z kolei w Europie pod względem liczby ludności. Najludniejszy jest Londyn posiadający wraz z przedmieściami 7 i pół miljona mieszkańców, po nim idzie Berlin z przedmieściami i włączonym po wojnie Charlottenburgiem, liczący 4 miljony; następnie Paryż, mający 3 miljony; Wiedeń — 1 820 000; Moskwa — 1 756 000; Hamburg — 1 100 000; Glasgow — 1 057 000; Petersburg — 1 043 000 i Warszawa 1 002 090 mieszkańców. W ciągu ostatniego kwartału ludność Warszawy wzrosła niespełna o 10 000 bowiem w dniu 1 stycznia tego roku liczyła 992 450 osób. Wszystkie te cyfry rozumieć należy bez wojska skoszarowanego i bez przyjezdnych.

— **Tragedja genjalnego człowieka!** Pisma stołeczne podają taki ciekawy opis: Rzecz dzieje się w Wiedniu, bohaterem zaś tragedji jakich mało, jest młody człowiek Maksymiljan Bartel, który zapłonąwszy niezwykłą miłością do medycyny nie miał możności zapisania się na uniwersytet, gdyż był synem emeryta państwowego w Austrji powojennej, czyli głodomora jeszcze gorszego, niż u nas w Polsce. Ale zamiłowanie do wiedzy medycznej nie dawało młodzieńcowi spokoju. Zaczął więc jako samouk oddawać się studjom ukochanym. Skrajna nędza jednak i ten sposób studjowania utrudniał gorliwy adept sztuki Eskulapa nie mógł kupić sobie tak drogich dziś dzieł medycznych. W rozpaczy swej zdecydował się na krok, który stał się początkiem jego niebywałej tragedji. Oto kupując w księgarniach jakąś tanią broszurę, chował z biciem serca — skradzione z półek drogie dzieła pod płaszcz i — został pewnego razu schwytany na gorącym uczynku. Dwa lata — więzienia, na które go skazano, nie zdołały wszelako położyć kresu jego gorliwym studjom. W celi więziennej oddawał się im z takim zapałem, że opuściwszy ją, był — skończonym lekarzem. „Materjał" wymagający wedle „normy uniwersyteckiej", pięciu lat studjów „więzień" przerobił w dwuch latach. Chodziło teraz jednak o część praktyczną. Uniwersytet wedle ustawy był dla „karanego" na zawsze niedostępny. Mógł więc nasz bohater w sposób „nieuczciwy" dostać się do sali anatomicznej, co mu się też udało. Uderzał wszystkich tak niezwykłą „fachowością", że nikomu przez myśl nie przeszło uważać go za intruza. Po ukończeniu studjów anatomicznych, naturalnie bez składania egzaminu konieczna była — praktyka szpitalna. Znowu cel ten wymarzony dał się osiągnąć jedynie drogą nieuczciwą: za pomocą sfałszowanego dyplomu doktorskiego. Ale

Gawęda Mateusza.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wiecie, pomorskie narody, co jednak czerwony wicemarszałek Moraczewski dotrzymał słowa, a już wątpiłem, bo to tym towarzyszom to tak na gębę nigdy dowierzeć nie można. Jak listowy przyniósł ten „fajn" galantny list, na którym czarno na białem wydrukowane było: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w narożniku, a przez środek koperty; Do Starego Mateusza

Redakcja „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno, a „moja" się przekonała, że od wicemarszałka Moraczewskiego, tak się przeżegnała, żeby to jakie paskudztwo czerwone jej się nie czepiło. Ja jednak lepiej mojego Jędrka Moraczewskiego znam, daleko lepiej, nie jest on taki znowu czerwony, jak się nim wydaje, jest nim dla interesu i dla karjery, a odkąd wicemarszałkuje wyjący gawiedzi „wyzwolonej", to zaczyna tą hałastrą pogardzać. Poznał się tak samo już na „mniejszościach" narodowych, i gardzi niemi jak, nieprzymierzając, Amerykanin czarnym.

Lecz posłuchajta, kobiecka dziecka i ludy pomorskie, co czerwony Jędrek pisze:

Zacny i stateczny Borsuku Pomorski a sercu memu wielce miły Stary Mateuszu!

Rzekło się i kobyłka zdechła. Chociaż te ciarachy Wyzwoleńcy do spółki z temi trutniami, mniejszościami narodowemi bardzo wiele mnie i koledze memu, obszarnikowi Plusińskiemu z Endecji, w urzędowaniu sprawiają utrapienia, że czasami sledziona nam gra, jak wasz Bałtyk podczas burzy, i żółć nas zalewa niczem Wezuwjusz lawą okoliczne wioski, to jednak znalazłem chwilę, wolną by dotrzymać słowa i nie robić z gęby cholewy, bo mi tego niepozwala moja część proletarjacka

Otóż kiedy te łuszczybochenki „Wyzwoleńcy" III międzynarodówki nie mogą przyjść do rozumu i ciągle wyją, skrzeczą, piszą, gwiżdżą, grają na pulpitach, piszczałkach, hupach samochodowych, jak dzieci bawiące się w cyrk, tak z kolegą Plucińskim zwołaliśmy konwent senjorów i nuże radzić jak by zapobiedztakiemu poniżaniu Majestatu Rzeczypospolitej. Bo powiedzcie sami, mój Mateuszu, i niech wasi poważni pomorscy ludzie osądzą, czy to się dorosłym mężom, przedstawicielom narodu wolno bawić jak śliniące się dzieciaki i wyzywać: major łobuz (Erdman do Polakiewicza), idjota, bałwan łajdak (Polakiewicz do Erdmana). Langier rzuca się na Polakiewicza i szamotają się, a muzyka pulpitowa „wyzwolonych pauprów przygrywa, inni na dzwonkach. Ledwo kilka minut spokoju już znowu słychać Rudzińskiego (wyzw.) wołającego do Dąbrowskiego: „macher". Wrzeszczy na cały głos M. Dąbrowski (Piast): „Kto macher? Wy jesteście „machery"; Półtora roku doiliście Grabskiego. Pana widać po wszystkich ministerstwach, ja tam niebywam mnie tam niktnie widział. Codziennie piętnuje jakieś złodziejstwa, a wy milczycie. Gdzie wasze sumienie? milczycie bo jesteście „machery".

To tylko cząstka tych kart wizytowych, co nasi czcigodni posłowie wymieniają. Toć wy tam z Pomorza z sękatemi waszemi powinniście przyjść i rozgonić tęrozindyczoną hołotę. Nim wy się tam jednak namyślicie, to ja znalazłem lepszą na nich metodę, uchwaloną przez konwent senjorów, a że jestem jak wiecie z zawodu inżynierem, to zaraz we wakacje powierzono mi przebudowę posadzki sali sejmowej. Zarobię przy tem, lecz czemu i socjał niema coś zarobić kosztem Kraju, dość nas panowie i obszarnicy łupią? A teraz wyjmijcie watę z uszu i słuchajcie, stary pierniku toruński.

Przy hałasach i wrzaskach w sejmie, zazwyczaj marszałek przerywał posiedzenie i z sali wychodził. Nie miał atoli władzy i sposobu, by przerwać mowę posłowi, który dał do hałasu przyczynę. Ten gadał dalej jak Piekarski na mękach, chociaż go nikt nie rozumiał i nie słuchał. Teraz będzie inaczej. Skoroza zawezwaniem marszałka nie usunie się z trybuny taki gderczący, a zadzierżysty kogut, to marszałek pociśnie tylko na guziczek na swym stole, a taki gaduła od razu z trybuną mównicą niczem Mefisto w Fauście zjedzie do piekła, to jest do podziemi, gdzie go zaraz przyjmą nie djabły czasem lecz służba, która go w mgnieniu oka rozb erze, wsadzi do zimnej kąpieli, wymasuje, ogoli wyfroteruje elektrycznie głowę i dopiero odświeżonego, odmłodzonego z uspokojonemi nerwami znowu na innem miejscu sali wywinduje do nich również jak Mefista w Fauście. Płacić za tę operację nic nie będzie potrzebował, bo „ci" od masowania to będą same andrusy z oleandrów (wiklin) nad Wisłą, a ci swego mistrza Grabskiego przewyższyli ściąganiem należytości.

Zdarza się atoli, że mimo, że mówca opuści mównicę, jego partja urządza burdy i hałasy nadal i często zabiera się do mordobicia, jak gdyby sejm był „pachtowaną" areną dla zapasów pyskotluków. Na to, jakiem czerwony „Antek" chciałem powiedzieć — Jędrek znalazłem sposób, a mój kolega Pluciński, nie po partji czasem, jeno po urzędowaniu, to tak się zaczął trząść od śmiechu, gdym mu go wytłumaczył, żeśmy mu musieli krzesło podstawić pod jego burżujski brzuszek w obawie, aby mu się nie urwał czasem i nie upadł i nie zamienił poważnej sali obrad seniorów w fabrykę perfumów.

Marszałek nakazuje w takich wypadkach opróżnienie sali, przyczem naciska inny guzik na stole. W tej chwili automatycznie podnoszą się wszystkie siedzenia krzeseł, chociażby na nich i trzy centnarowe burżuje siedziały, wstać muszą i stać, a posadzka pomiędzy krzesłami i pod ścianami, spoczywająca na wałkach okrągłych, kolejno cząstkami zaczyna się poruszać i wyjeżdżać z siedzącemi na niej posłami za drzwi, pozostawiając za sobą ciemną przepaść. W taki sposób transportowanie posłów za drzwi co potrwa zaledwie 5 minut, odpowiadać będzie najzupełniej powadze „Wysokiej Izby!" Nieprawdaż rybiokrwisty Mateuszu?

Lecz nie koniec na tem. Dbając o zdrowie, wesołość i zadowolenie mas ludności, żądnych sensacji lub rozrywki, pomyśleliśmy też o zaspokojeniu ich. We wszystkich miastach, a i po wsiach na sołectwach ustawione zostaną silne radjostacje bezpłatne. Przypuśćmy, że w kuluarach, w restauracji sejmowej, na schodach do sejmu lub w dziedzińcu gmachu posłowie nasi zaczną się czubić, nazywać „pieszczotliwemi" przydomkami ze słownika rosyjskiego, natychmiast centrala radjostacji zaalarmuje ludność w całej Polsce, jak długa i szeroka na poszczególnych stacjach, nawet w waszych kaszubskich Swornychgaciach i litewskich Psichkiszkach, a rusińskim Piernaczu słyszeć będzie można dokładnie przez wszystkich przezywających się posłów, a umyślni doświadczeni woźni, objaśniać będą, który poseł z jakiej partji, któremu posłowi z jakiej partji dał w mordę. W ten sposób szerokie masy ludności zawsze szybko i ściśle poinformowane będą o tej „naj owocniejszej" pracy naszych posłów. Konwent Senjorów oddaje się przekonaniu, że w ten sposób zniknie uprzedzenie co do nieuctwa, analfabetyzmu, nieróbstwa i braku godności naszych wybrańców narodu. Dosadnie bowiem i mocne wyrażenia usłyszy się bowiem naturalnym głosem przemawiającego, a charakter ręki, piszącego na twarzy drugiego, oddadzą radjostacje z całą wyrazitelnością.

Tyle mój „Mateuszu", ponury borsuku pomorski, na dziś od Twego czerwonego Antka — tam mówić chciałem Jędrka. Na posiedzenie po wakacjach przy obradach nad etatem skarbu przy której to sposobności najlepiej będzie można wypróbować mechanizm naszej przebudowy sali zapraszam Cię serdecznie. Zaręczam, że w żadnym cyrku ani kabarecie się tak nie ubawicie.

A pozdrówcie tam Waszą delikatnobuzią Małgorzatę od
Waszego czerwonego Jedrka Moraczewskiego.

A to ci „bestyjo" towarzysz wykalkulował śprytnie. Nareszcie przyjdzie na psa mróz. Małgorzata, a żeby mi tam moja „angstruhra" i mój „Kommunionsrok" były na czas w porządku, bo ze sękatym pojadę na ten spektakel, jakem Wasz Stary Mateusz.

tylko papier był fałszywy — wiedza zaś młodzieńca tak prawdziwa, że sławny profesor, u którego wedle „przepisu“ każdy kandydat na asystenta musi składać egzamin, nie mógł powstrzymać się od wyrazów podziwu. Przez cztery lat „nieprawdziwy“ lekarz jest poprostu chlubą kliniki, w której pracuje. Aż pewnego dnia wszystko wychodzi na jaw . . . i znowu grozi więzienie. A tu profesorowie i wszyscy koledzy dyplomowani jednogłośnie oświadczają, że niejeden „prawdziwy“ lekarz mógłby temu — fałszywemu pozazdrościć jego niezwykle gruntownej wiedzy . . . Tragedja powojenna!

— **Nowe samobójstwo gimnazjalistki we Lwowie.** Onegdaj we Lwowie w samo południe w gmachu SS. Bazyljanek przy ulicy Supińskiego z balkonu drugiego piętra rzuciła się na bruk podwórza 17-letnia uczennica gimnazjum ruskiego, Marja Helena Łuczkówna i w dziesięć minut po przewiezieniu jej do szpitalu powszechnego zmarła.

Jak wyjaśniły wstępne dochodzenia policji i otaczających, Łuczkówna przed śmiertelnym skokiem wypiła większą dawkę esencji octowej, powodem zaś straszliwego czynu miały być złe noty z kilku przedmiotów podczas egzaminu przejściowego z 7 do 8 klasy gimnazjalnej.

Łuczkówna uczyła się bardzo miernie i aczkolwiek nie pozbawiona zdolności, traktowała naukę, jako zło konieczne. Natomiast każdą wolną chwilę poświęcała na czytanie kryminalnych i erotycznych romansów, szarpiąc swoje młode nerwy nierealnemi historjami ludzkiej wyobraźni.

— **Kongres izb handlowych.** Z Brukseli donoszą: Dnia 21 bm. otwarto tu Trzeci Międzynarodowy kongres Izb handlowych.

Zatopienie przez huragan 15 statków. „Matin“ donosi z Saint Jean na wyspie New Foundland, że huragan gwałtowny zatopił tam około 15 mniejszych statków. Szkuner Hamburg zetknął się z lodowcem i zatonął.

Węże jako przysmak japoński.

Do najbardziej ulubionych przysmaków należą w Japonji — węże. Jakim popytem ten dziwny „delikates“ się cieszy, o tem świadczy najlepiej fakt, że rokrocznie spożywa się w Japonji około 5 miljonów węży. Wedle starej tradycji mięso węża wyposażać ma zjadacza w nadzwyczajne siły. Dlatego też sportowcy, siłacze i t. p. karmią się tem mięsem prawie codziennie. Istnieje też w Japonji specjalny zawód poławiacza węży. Japonki piją krew węża gdyż są przekonane, że przyczynia się ona do utrzymania pięknej cery. Ponadto wyrabia się z mięsa węży pewien środek leczniczy. Niektóre okolice w Japonji słynne są z swego bogactwa węży i tam też całe wsie żyją wyłącznie z połowu tego gada. W Tokio zaś istnieje wielka restauracja, w której podaję się wyłącznie zupę i pieczeń wężową.

Kobieta, która śpi 15 lat.

Londyńskie pisma donoszą o nieznanym dotąd w medycynie wypadku człowieka, który śpi od 15 lat! Jest to kobieta nazwiskiem Anna Swanapoel, zamieszkała w Johannesburgu w Afryce południowej. Liczy ona dziś 35 lat i od 15 lat pogrążona jest w głębokiem śnie. Co pó roku budzi się z tego istnego letargu, nie odzyskuje jednak przytomności w tej mierze, by mogła dawać odpowiedzi na pytania. Lekarze są zdania, że niezwykły ten sen jest następstwem silnego wstrząsu nerwowego, jakiego nieszczęśliwa kobieta doznała w dzień ślubu kiedy nadeszła wiadomość, że jej narzeczony uległ wypadkowi kolejowemu. Popadła ona bowiem wtedy natymiast w kataleptyczny sen, z którego jej dotąd obudzić nie można. Przed kilkoma laty zabrano ją do szpitalu, w którym do dziś dnia się znajduje. Odżywia się ją sztucznie co dwie godziny. Z punktu medycznego najciekawsze jest, że u chorej nastąpił całkowity zanik mięśni.

Kobiety z wąsa mi.

Pewne francuskie pismo fryzjerskie twierdzi, iż moda krótkich włosów trwać będzie do roku 1927. Ponieważ paziowskie fryzury zaczęły wchodzić w modę w roku 1917, więc moda ta trwać będzie 10 lat.

Pewien amerykański rzeczoznawca stwierdza, iż dziesięć lat, to okres bardzo długi, wystarczający do zrujnowania głów kobiecych, albowiem — powiada ów Amerykanin, że jeżeli kobiety w dalszym ciągu będą sobie obcinały włosy à la garconne, to powierzchowność ich ulegnie wielce niekorzystnym zmianom. Albowiem energja, która służy do rozwoju włosów, zbyteczna obecnie przy chłopięcych fryzurach, znajdzie sobie ujście w bujniejszej wegestacji włosów na twarzy. I oto podobno w niedalekim już czasie zobaczymy mnóstwo kobiet ozdobionych pięknemi wąsami i brodami. Byłoby to oczywiście uwieńczeniem pełnem t. zw. mody męskiej. Kobiety, które jak obecnie wielu mężczyzn, zechcą zrezygnować z takiej ozdoby twarzy, będą się musiały conajmniej raz na dzień golić. Przytem energji tej, powodującej zarosty na twarzach kobiecych, tak mało zostanie dla włosów na głowie, że kobiety na podobieństwo niektórych mężczyzn zaczną świecić łysemi czaszkami. Ostatecznie u mężczyzny — powiada mister Nestle — łysina jakoś uchodzi, chociaż również nie może być uważana za specjalną ozdobę, za to jeżeli chodzi o kobiety, to chyba dłuższego czasu będzie potrzeba, zanim tego rodzaju męską cecha powierzchowności zacznie być uważaną za znamię piękności. Amerykanin ów radzi kobietom, które posiadają jeszcze długie włosy, a takich podobno jest już niewiele, aby zważały, na jakie niebezpieczeństwo się narażają, obcinając swe warkocze. Że ostrzeżenia te nie zdołają powstrzymać kobiety od dalszego lansowania fryzur chłopięcych — jest rzeczą niewątpliwą. A historyjka amerykańska o zaroście kobiecym i łysinie przypomina owe przestrogi mamusi, która zakazywała córce całować się z mężczyzną, bo... jej wąsy urosną.

Igraszki losu.

Skazany na dożywotne więzienie za zamordowanie razem ze swą kochanką żony własnej, handlarz domokrążny, Puskacz z Preszburga, wygrał na czeskiej loterji klasycznej los główny w sumie pół miljona koron czeskich. Dowiedziawszy się o tem, Puskacz upoważnił swego adwokata do podniesienia tej sumy i do złożenia jej w banku na imię pięcioletniego swego syna.

Nieboszczka, która puka w swoją trumnę.

Miasto Szabatka w Rumunji znajduje się od paru dni pod wrażeniem osobliwego zmartwychwstania. O niczem tam ludzie nie mówią, jak tylko o pochowanej na miejscowym cmentarzu nieboszczce, która rzekomo bez ustanku pukała w swoją trumnę i wołała: „Mój Boże uchroń mnie od śmierci!“ Wołania te miała słyszeć pewna staruszka, spędzająć swój wolny czas przeważnie na cmentarzu, w chwili, gdy przechodziła przed grobem pochowanej przed misiącem żony nijakiego Stefana Kissa. Pobiegła ona natychmiast do rodziny nieboszczki z wezwaniem, aby pospieszyła jej na pomoc. Kiedy rodzina Kissów znalazła się przy grobie, to był on już otoczony przez wielki tłum ludzi, który z zapartym oddechem i w wielkim naprężeniu oczekiwali na dalsze znaki nieboszczki. Daremnie jednak, albowiem panowała zupełna cisza. Nieboszczka nie dawała znaku życia. Jedna tylko siostra nieboszczki nadsłuchiwała przy grobie i nagle zdawało się jej, że z grobu rozlega się płacz, pobiegła więc do domu i sprowadziła swego ojca. Także i wdowiec znalazł się później na cmentarzu i trzem tym osobom zdawało się, że istotnie z grobu dochodzi jakiś głos. Stefan Kiss nie namyślając się długo, chwycił łopatę i zaczął grób rozkopywać. W połowie roboty przeszkodziła mu jednak policja. Przez dwa dni w mieście o niczem nie mówiono, jak tylko o zmartwychwstałej nieboszcze tak, iż policja zdecydowała się wreszcie zwłoki odkopać. W środę o godzinie 9 rano fizyk miejski dr. Pawlekowicz udał się w towarzystwie przedstawicieli władz miejscowych na cmentarz. Tymczasem grabarze już do połowy rozkopali mogiłę. W dniu tym wszyscy w mieście porzucili pracę i w liczbie 5.000 osób pospieszyli na cmentarz, aby przyjrzeć się niezwykłemu widowisku. Każda warstwa ludności miała tam swych przedstawicieli, dosłownie wszyscy: robotnicy, studenci, służba, inteligencja, znaleźli się na cmentarzu, aby własnemi oczami widzieć, jak nieboszczka będzie zmartwychwstawać. Wreszcie wydobyto z grobu trumnę, otworzono i po cmentarzu rozeszła się woń rozkładającego się ciała. Rodzinę Kiszów pociągnięto następnie do odpowiedzialności za szerzenie fałszywych pogłosek, a staruszka, która pierwsza puściła w obieg tę bajkę, skazana została na grzywnę. Jednocześnie wdrożono dochodzenia przeciwko doktorowi, który nie zbadawszy nieboszczki, wystawił świadectwo zejścia wśród ludzi przekonania, że żona Kissa nie umarła, lecz padła ofiarą snu letargicznego.

Zaproszenie do odnowienia przedpłaty

W czasie od 15 — 25 lipca r. b będą listowi przedkładali abonentom pocztowym kwity do zapisywania „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“ na dwa miesiące. Jak już bowiem donosiliśmy, zaprowadziła poczta abonament kwartalny, pozostawiając jednak obok tego także przedpłatę miesięczną. Komu zatem odnowienie przedpłaty na cały kwartał sprawia pewne trudności, może zażądać od listonosza, ażeby kwit z prenumeratą kwartalną zmienił na miesięczną. A więc można zamawiać pismo nasze kwartalnie lub miesięcznie. Upraszamy z zaabonowaniem nie zwlekać i pismo nasze zamawiać jaknajprędzej, gdyż tylko ci abonenci unikną przerwy w dostarczeniu pisma, którzy odnowią przedpłatę w wyżej podanym terminie. Kto nie uczyni tego do 25 bm. może odnowić przedpłatę, później w każdym urzędzie pocztowym, jednak bez pewności odebrania pierwszych numerów. Przedpłata wynosi na poczcie już z odnoszeniem do domu 3,38 złotych w ekspedycji 3,00 złote.

Niniejszem zamawiam na poczcie polskiej

„Głos Wąbrzeski“

wychodzący trzy razy tygodniowo w Wąbrzeźnie na **dwa miesiące, tj. sierpień i wrzesień** i płacę abonamentu z przynoszeniem do domu przez listowego 3,38 zł., w ekspedycji 3,00 zł.

____

Powyższe 3,38 zł., otrzymaliśmy, z czego niniejszem kwitujemy.

__________, dnia __________ 1925

Urząd Pocztowy.

Niniejszem zamawiam na poczcie polskiej

„Głos Wąbrzeski“

wychodzący trzy razy tygodniowo w Wąbrzeźnie na **jeden miesiąc, tj. lipiec** i płacę abonamentu z przynoszeniem do domu przez listowego 1,69 zł., w ekspedycji 1,50 zł.

____

Powyższe 1,69 zł., otrzymaliśmy, z czego niniejszem kwitujemy.

__________, dnia __________ 1925

Urząd Pocztowy.

Niniejszem zamawiam na poczcie polskie

„Orędownik Urzędowy“

wychodzący dwa razy tygodniowo w Wąbrzeźnie na **dwa miesiące, tj. sierpień i wrzesień** i płacę abonamentu z przynoszeniem do domu przez listowego 5,26 zł. w ekspedycji 5,00 zł.

____

Powyższe 5,26 zł. otrzymaliśmy z czego niniejszem kwitujemy.

__________, dnia __________ 1925.

Urząd Pocztowy.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 20 lipca 1925 r.

Kalendarzyk, poniedziałek 20 ipca Czesława, Heron, Emilj. Czesł św.
wtorek 21 lipca Paksedy p.
środa 22 lipca Marji Magdaleny Bolesława

— Spełniłeś swój obowiązek obywatelski. Przekonałeś się już, czy jesteś zapisany w liście wyborców do Rady Miejskiej? Pamiętaj, byś się o tem przekonał w pokoju nr. 9 w magistracie. Jest to Twoim świętym obowiązkiem obywatelskim. Jeżeli tego nie uczyniłeś dotąd, zrób to natychmiast.

— Zapytanie pod adresem naszego magistratu i policji. Jak najuprzejmiej zapytać sobie pozwalamy tak nasz szanowny magistrat miejski jak i naszą policję, czy im wiadomo, co się na plaży nad jeziorem dzieje? Czy wiadomo tak magistratowi jak i Komendzie policji, że zawodowa inteligencja kąpie się tam bez najmniejszego listka figowego na oczach kobiet i dzieci, a kiedy kobiety takim „panom" o wysokim poziomie „kultury" zwracają na niewłaściwość takiego postępowania uwagę, obrzucają je ci „kulturtraegerzy" na Pomorzu obrzydliwemi słowy.

Wczoraj w niedzielę podobno 3 panów z wyższej sfery w adamowym stroju wzbudzało swojem bezwstydnem postępowaniem ogólne zgorszenie.

Mamy prawo żądać i domagać się, aby przepisom policyjnym pod tym względem zadość uczyniono, a winnych bez różnicy stanowiska społecznego, pociągnięto do najsurowszej kary. Rodzicom zaś zwracamy uwagę, by nie posyłali dzieci bez stroju kąpielowego do jeziora.

Czas by był, aby raz z tym bezwstydem publicznym skończono.

W ostatniej chwili dowiadujemy się z kół policyjnych, że policja wysyła stale patrole nad jezioro. Ponieważ atoli policjanci w mundurach zdala są widoczni, dla tego nasi „europejscy" nagusi kryją się w wodzie, tak że nie można stwierdzić, czy posiadają na sobie kostjum przyzwoitości. By temu kres położyć przysłany zostanie z Torunia, jak się dowiadujemy policjant tajny, który wszystkich przestępców po nałożeniu listka figowego prowadzić będzie na policję—lecz tak, jak z wody wyjdą.

Może to nareszcie poskutkuje.

— Nasz Mateusz w tym tygodniu popełnił aż dwie gawędy, które w dzisiejszym numerze zamieszczamy. Przepraszamy zarazem starego Mateusza na tem miejscu, że tylko połowę jego lokalnej gawędy zamieszczamy, pozostawiając drugą część na przyszłość, gdyż cała za wiele zajęłaby miejsca.

— Pożary. W nocy dnia 18 go miały miejsce dwa pożary, jeden w mieście, drugi w Niedźwiedziu.

O godz. 2.15 w nocy wybuchł ogień na posiadłości p. Kamińskiego, na wybudowaniu przy Głównym Dworcu. Pastwą pożaru padła stodoła i szopa, oraz maszyny rolnicze i 10 gęsi. Pan Kamiński na szczęście zabezpieczony był w towarzystwie „Silesia" na sumę 15300 zł. Niestety sprzętów rolniczych, wartości 1200 zł. nie miał zabezpieczonych. Przypuszczalnie zachodzi tutaj podpalenie, a podejrzenie pada na Bronisława Kwiatkowskiego i Badalewskiego St. jego towarzysza, z których pierwszy zbiegł z domu poprawczego w Chojnicach przed kilku tygodniami, a których uwięziono.

— Tej samej nocy wybuchł pożar na Wymyślance w Niedźwiedziu. Spalił się Antoni Kuduk. Dom mieszkalny, stajnia oraz sprzęty domowe padły ofiarą pożaru. Ubezpieczony był w Snopie na 17500 zł. Pożar spowodowała podobno pani Kudukowa, która chcąc szybko rozmiecić ogień, napaliła w piecu słomą, a od skier z komina zajął się dach kryty słomą.

Pożar miał miejsce o godz. 19,30

— Pożar w Piwnicach. W nocy z piątku na sobotę ubiegłego tygodnia spłonęła zagroda na kilko morgowej posiadłości p. Józefa Majrowskiego Szczęsnego, że p. Majrowski zabezpieczony był w Tow. „Silesia" na 9250 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Z posiedzenia Tow. Ludowego. Wczoraj, w niedzielę, odbyło się posiedzenie Tow. Ludowego przy udziale około 200 członków i gości. Załatwiono porządek obrad. Wygłoszony przez p. H. wykład o przeszłości Pomorza spotkał się z wielkiem zainteresowaniem obecnych. Zwłaszcza zakończenie, nawołujące, że w odpowiedzi na wiecznie się powtarzające u Niemców wołanie o zniesienie tak zwanego korytarza polskiego, odpowiadać powinniśmy domaganiem się o włącznie Gdańska, Warmji i Mazurów do Polski, trafiło wszystkim do przekonania. Wszyscy z pełnem zadowoleniem opuścili salę posiedzenia.

Pan prezes Szczuka podziękował na zakończenie wszystkim pp. Kupcom i Przemysłowcom publicznie za złożone dary na zabawę Towarzystwa w dniu 12 b. m. Zwrotką pieśni: „Kto się w opiekę" zakończono posiedzenie.

— Pan Franciszek Słupski złożył na ręce sędziego rozjemczego Filipa Białeckiego z powodu ugody z panem Franciszkiem Sirawskiem 10 zł. dla Tow. Winc. a Paulo

— „Szabes Kurjer" bydgoski dał się nabrać jakiemuś korespondentowi widocznie z Wąbrzeźna, który do p. Wincentego Lewandowskiego musi żywić urazę i chciał w swym brudnym charakterze się zemścić. Napisał bowiem, że p. Wincenty Lewandowski zakupuje wszelką manufakturę do swego składu bławatów od żydów. Tymczasem w Wąbrzeźnie każdemu wiadomo, że p. Wincenty Lewandowski nie posiada wcale składu bławatów lecz skład kolonjalny i delikatesów i że sam liczy się do antysemitów.

Szabeskurjer spalił więc zupełnie na panewce.

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nasz bogaty powiat wąbrzeski powinien posiadać swą własną gazetę, któraby ludność wąbrzeską informowała o wszystkiem co się w powiecie dzieje, a również i w Polsce całej i na świecie. Gazeta taka powinna mieć dwie wytyczne: służyć Bogu i służyć Ojczyźnie.

Tą zasadą kierował się zawsze „Głos Wąbrzeski" i tej zasadzie pozostanie wierny. Nie głosząc walk klasowych, ani haseł partyjnych, rzuca tylko zdrowe ziarno na rodzajną glebę dusz polskich, to też wszyscy, którzy raz zapisali sobie „Głos Wąbrzeski", pozostają mu wierni.

Pismo takie powinno atoli doznać innego poparcia, jak go zaznaje. Szczupłe Koło Czytelników nie pozwala na obniżenie abonamentu, cobyśmy z duszy i serca uczynić chciali, dlatego teraz, gdy żniwa urodzajne zapełnią niedawne braki materjalne rolników, serdeczny wznosimy apel do Wiel. Wiel. Duchowieństwa naszego, do Właścicieli Ziemskich i naszego Nauczycielstwa, przyjdźcie nam z pomocą i zachęcajcie do zapisywania „Głosu Wąbrzeskiego", byśmy już w najbliższym czasie, mogli obniżyć abonament.

Do chat, do chat wieśniaczych pomóżcie nam wejść, by w nich głosić zbożne hasła miłości Boga i Ojczyzny.

Administracja „Głosu Wąbrzeskiego."

— Pomoc doraźna dla robotnika polskiego na Górnym Śląsku. Z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich odbyło się w Poznaniu w czwartek 9. bż. m. zebranie związków i stowarzyszeń gospodarczo-rolniczych w sprawie zorganizowania doraźnej pomocy dla robotnika polskiego na Górnym Śląsku. Przedstawieniu sytuacji wytworzonej wojną gospodarczą narzuconą nam przez Niemcy, która spowodowała ogromny wzrost bezrobocia i nędzy na Górnym Śląsku, a co zatem idzie wzmożenie agitacji przewrotnej — zarazem chcąc wzmocnić stanowisko rządu w rokowaniach handlowych z Niemcami zebrani uchwalili jednogłośnie: Zwrócić się do reprezentowanych przez siebie związków z gorącym apelem o zorganizowanie doraźnej pomocy dla robotnika polskiego na Górnym Śląsku drogą zebrania w nadchodzącym okresie żniw ofiar w produktach rolnych celem dostarczenia ludności tamtejszej artykułów pierwszej potrzeby. Zarazem postanowiono zwrócić się z wezwaniem do rządu, aby ze swej strony zwiększył pomoc finansową dla bezrobotnych, aby wydalił urzędników, obywateli niemieckich z przedsiębiorstw przemysłowych na Górnym Śląsku, oraz w przyspieszonym tempie dążył do stworzenia środków, któreby zapewniły zbyt węgla górnośląskiego wewnątrz kraju

RUCH TOWARZYSTW

— Wąbrzeźno. Z powodu wyjazdu p. dyrygenta odbędzie się przyszła lekcja śpiewu Tow. śpiewu „Lutnia" dopiero w sobotę dnia 1 sierpnia z powodu uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. śpiewu w Lisewie

Zarząd.

— Wąbrzeźno: Bractwo Strzeleckie Nadzwyczajne Walne zebranie odbędzie się w środę dnia 22 bm o godz. 8-mej wieczorem w „Strzelnicy."

O liczny udział prosi Zarząd.

Wydzierżawienie polowania.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości że wydzierżawienie polowania miejskiego nastąpi dnia 3 sierpnia br. o godz. 14-tej (2-ej po poł.) w gmachu magistrackim sala posiedzeń Rady Miejskiej.

Polowanie w granicach miasta Wąbrzeźna podzielone jest na dwa obwody.

Obwód I. Zachodni obejmuje grunta po zachodniej stronie miasta obszaru 3,600 mórg włącznie jeziora Zamkowego i Fredek.

Obwód II. Wschodni obejmuje grunta po wschodniej stronie miasta, obszaru około 2,400 mórg włącznie jeziora Sicińskiego.

Granicę pomiędzy obwodami stanowi szosa do Sitna i szosa do Kowalewa.

Warunki dzierżawy są wyłożone w biurze magistrackim, pokój nr. 1. w czasie od 20 lipca br. do 4. sierpnia br. do przeglądu interesentów stosownie do § 21 ordynacji myśliwskiej z dnia 15 VII. 1907 r. (Zbior ustaw pruskich str. 207).

Polowania wydzierżawione będą na czas od **1 sierpnia 1925 r. do 31 lipca 28 r.**

Wąbrzeźno, dnia 18 lipca 1925 r.

Przełożony polowania
SCHWARZ, burmistrz.

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna

Obwieszczenie.

Poniżej podaje się do publicznej wiadomości, rozporządzenie Pana Starosty powiatu Wąbrzeskiego o sposobie i formie sporządzania cenników i ujawniania cen z dnia 16 sierpnia 1923 r. wraz dodatkiem z dnia 28 sierpnia 1923 r. L. dz. 7. W.L.Sp. ogłoszone w Orędowniku Urzędowym powiatu wąbrzeskiego Nr. 70 z dnia 1 września 1923 r., celem ścisłego przestrzegania.

Wąbrzeźno, dnia 16 lipca 1925 r.

Urząd Policyjny

SCHWARZ, burmistre.

ROZPORZĄDZENIE

w sprawie sposobu i formy sporządzania cenników i ujawniania cen.

Na mocy art. 2 rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 20 lutego 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 22, poz. 139) w sprawie obowiązku posiadaczy przedsiębiorstw sprzedaży ujawniania cen przedmiotu powszedniego użytku, sporządzania faktur faktur przy zawieraniu interesów i przedstawiania ich na żądanie władzy, oraz na podstawie okólnika nr. 61 Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 7. czerwca 1923 r. nr. S. A. 1643 zarządzam co następuje:

Art. 1.

Posiadacze składów, sklepów handlów, restauracji, cukierni i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku, obowiązani są posiadać cenniki na wszelkie przedmioty powszedniego użytku przeznaczone na sprzedaż i cenniki te umieszczać na widocznem i dostępnem dla publiczności miejscu.

Spis przedmiotów powszedniego użytku, podlegających ujawnieniu cen podany jest w dodatku do niniejszego zarządzenia.

Art. 2.

Cenniki winny, być wielkości arkusza papieru kancelaryjnego i wypisywane atramentem, lub drukowane na jednej tylko stronie arkusza.

O ile jeden arkusz nie wystarcza, dołącza się obok dalsze arkusze tego samego formatu.

Art. 3.

U góry cennika z lewej strony ma być umieszczona firma i adres przedsiębiorstwa, u dołu cennika data jego sporządzenia i podpis posiadacza przedsiębiorstwa.

Art. 4.

Wewnątrz lokali przedsiębiorstw sprzedaży umieścić należy etykiety z ceną na:

a) artykułach żywnościowych
b) sztukach materjałów
c) odzieży
d) obuwia

Z wyjątkiem artykułów żywnościowych, etykiety te umieszczać należy **na każdej sztuce, wzgl pudełku.**

Art. 5.

Na wystawach przedsiębiorstw sprzedaży mają być ujawnione ceny **na wszystkich** wystawionych przedmiotach powszedniego użytku. Ceny ujawnione na towarach w wystawach, mogą niebyć uwidocznione bezpośrednio na tychże towarach wewnątrz pomieszczeń przedsiebiorstw sprzedaży.

Art. 6.

W jatkach mięsnych wywieszone mają być cenniki z wyszczególnieniem gatunków mięsa.

W oknach wystawnych jatek cen można nie uwidaczniać. —

Art. 7.

Na straganach, winny być umieszczone cenniki z firmą i adresem właściciela, zawierające spis artykułów posiadanych na straganie.

Na poszczególnych artykułach na straganach ceny mogą być nie umieszczane.

Art. 8.

Cenniki mogą być sporządzone indywidualnie przez poszczególnych handlujących, lub też opracowane przez zrzeszenia handlujących i udzielane przez nie poszczególnym kupcom. W każdym jednak razie tak za treść jak i formę cennika odpowiada każdy poszczególny posiadacz przedsiębiorstwa.

Art. 9.

Ceny ujawnione na przedmiotach powszedniego użytku, winny być zgodne z cenami istotnie pobieranemi.

Art. 10.

Obowiązek ujawniania cen nie odnosi się do

a) producentów rolnych pozbywających produkty pochodzące z własnego gospodarstwa.
b) artykułów które w myśl. ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. nr. 79, poz. 528) o opłacie stemplowej od sprzedaży w przedmiocie zbytku i w myśl części II. Rozp. Min. Skarbu z dnia 13 IX. 1920 r. (Dz.U. R. P. nr. 89, poz. 590) podlegają opłacie od zbytku.

Art. 11.

Winni niestosowania się do postanowień niniejszego zarządzenia karani będą **administracyjnie** w myśl. art. 6. Rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 20 lutego 1925 (Dz. U. R. P. nr. 22, poz. 139) z uwzględnieniem art. 10 ustawy z dnia 23 VI. 21r. (Dz. U. R. P. nr. 75, poz. 511) aresztem do dni 14 i grzywną do **30** zł. lub jedną z tych kar.

Art. 12.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wąbrzeźno, dnia 16 sierpnia 23 r.

STAROSTA (—) Dr. Szczepański

DODATEK

do zarządzenia w sprawie sposobu i formy sporządzenia cenników i ujawnianiu cen.

SPIS

artykułów powszedniego użytku podlegających ujawnianiu cen

A. ziemiopłody i ich przetwory jak:

Żyto, pszenica, jęczmień, owies, mąka żytnia i pszenna, pieczywo, (wszelkie) kasze (wszelkie) i t. d.

B) Jarzyny (wszelkie) jak:

Ziemniaki, kapusta, buraki, brukiew, groch, fasola, kalafior, szparagi, szpinak it.d.

C) Nabiał i jaja

Masło, mleko (wszelkie) zbierane, niezbierane, kwaśne, sterylizowane, skondensowane, śmietana, śmietanka, sery krajowe, jaja.

D) Ryby.

Ryby żywe, ryby śnięte, ryby wędzone.

E. Potrawy i napoje w restauracjach za wyjątkiem win i wódek.

F. Owoce krajowe, owoce suszone, cytryny.

G. Mięso, wędliny, drób i tłuszcze jadalne.

Bydło żywej wagi, nierogacizna, mięso wędliny, drób słonina, smalec, łój jadalny, tłuszcze roślinne.

H. Artykuły kolonjalne i inne.

Herbata, kawa, kakao, ryż, cukier, cykorja, marmolada, powidła, sól, ocet, oliwa śledzie, zapałki, drożdże, miód, pieprz, proszki, do pieczywa, grzyby, oleje jadalne.

I) Artykuły odzieżowe i galanterja.

Materjały wełniane, materjały bawełniane, materjały półwełniane, odzież (gotowe ubrania,) bielizna, wyroby trykotowe, wełniane i bawełniane, kapelusze i czapki, obuwie, galanterja, nieopłacająca podatku od zbytku.

K. Artykuły opałowe.

Węgiel, koks, drzewo, torf, brykiety.

L. Artykuły oświetleniowe.

Nafta, spirytus do palenia, świece, elektryczność, gaz, artykuły do instalacji elektryczności i gazu.

M. Pasza.

Siano, słoma, owies, otręby, makuch, (pasza treściowa.

N. Artykuły budowlane.

Cegła, wapno. cement, drzewo budowlane, żelaza do budowy, gwoździe, szkło do szyb.

O. Artykuły gospodarstwa domowego.

Naczynia żelazne, naczynia emaliowe, naczynia blaszane, naczynia gliniane. szklanki, fajanse, porcelana gładka niemalowana, łyżki, noże, widelce, (z wyjątkiem srebrnych i złotych), łańcuchy, sznur, nici pasta do obuwia, mydło do prania, szczotki, pasta do podłóg, soda.

P. Skóry.

Skóry nie wyprawione, skóry wyprawione.

R. Przybory szkolne i materjały piśmienne.

Papier, pióra ołówki, gumy, atrament bibułka, kajety, etc.

S. Artykuły apteczne.

Środki opatrunkowe, środki dezynfekcyjne, bandaże, gaza, wata, najniezbędniejsze artykuły codziennej hygjeny jak: szczoteczki do zębów, proszki i pasta do zębów, terpentyna, benzyna, wosk, etc.

Powyższe podaje do publicznej wiadomości i wzywam do niezwłocznego i ścisłego zastosowania się interesentów.

Organy Policji Państwowej w powiecie wzywam do ścisłego przestrzegania powyższego rozporządzenia. Winnych należy podawać Starostwu celem ukarania.

L. dz. 7. W. L. Sp.

Wąbrzeźno, dnia 28 sierpnia 23 r.

STAROSTA.

Obwieszczenie

dotyczące pożarnictwa.

Na mocy § 132 o adminisiracji krajowej z dnia 30 lipca 1883 r. wraz z §§ 5 i 6 ustawy o ogólnej administracji policyjnej z dnia 11 marca 1850 r. miejscowej ustawy o pożarnictwie z dnia 1 stycznia 1907 r. i rozporządzenia policyjnego z dn. 23 września 1892 r. dotyczącego ordynacji o gaszeniu pożarów, oraz rozporządzenia Pana Starosty powiatu wąbrzeskiego L. dz. 7952|II. ogłoszonego w Orędowniku Powiatowym powiatu wąbrzeskiego No. 44 z dnia 14 lipca 1925 r. podaje się do publicznej wiadomości co następuje:

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

§ 1.

Sprawienie i pogotowie narzędzi przeznaczonych do gaszenia pożarów:

Każdy właściciel zabudowania wzgl. gospodarstwa zobowiązany jest do sprawienia jednej drabiny, jednego haka (boszka) i jednego wiadra, które to narzędzia należy zaopatrzyć w nazwę posiadłości. Narzędzia te należy mieć na wypadek pożaru zawsze w pogotowiu, w dobrem utrzymaniu i aby każdej chwili były gotowe do użytku.

§ 2.

Obowiązki mieszkańców w razie wybuchu pożaru.

Każda osoba, która spostrzeże wybuch pożaru, zobowiązana jest o tem donieść natychmiast ustnie lub telefonem miejscowej władzy policyjnej lub naczelnikowi Straży Poż. (lub strożom nocnym) a sama udać się na miejsce pożaru.

§ 3.

W chwili alarmu pożarnego winien każdy zdolny do pracy mężczyzna w wieku od 17 — 60 roku, nie czekając na osobne wezwanie, udać się spiesznie namiejsce pożaru i tam zgłosić się na miejsce pod dyspozycję organów miejscowej władzy policyjnej, a po przybyciu na miejsce pożaru straży poż., pod dyspozycję tejże.

§ 4.

Właściciele koni zobowiązani są na wezwanie miejscowej władzy policyjnej stawić konie swe wraz obsługą do wożenia sikawek i wód z wodą na miejsce pożaru.

Koni nie wolno wyprzęgać na miejscu pożaru bez zezwolenia miejscowej władzy policyjnej lub kierownika Straży Pożarnej wzgl. jego zastępcy, aż staną inne konie w pogotowiu.

§ 5.

Nikomu z oddziałów ratunkowych nie wolno oddalać się z miejsca pożaru bez zezwolenia miejscowej władzy policyjnej lub naczelnika straży pożarnej wzgl. jego zastępcy.

Postanowienia karne.

§ 6.

Nie stosujący się do niniejszego rozporządzenia podlegają grzywnie do **30** zł. a w razie nieściągalności zapłacenia odpowiedniej karze aresztu.

Obowiązani do stawienia zaprzęgów do sikawek itd. którzy po otrzymaniu nie stawią tychże przed strażnicą pożarną wzgl. na miejsce pożaru, podlegają grzywnie od 5 –30 zł. a w razie niemożności zapłacenia odpowiedniej karze aresztu.

Osoby nie stosujące się bezzwłocznie do zarządzeń miejscowej władzy policyjnej, organów Policji Państwowej i naczelnika straży pożarnej wzgl. jego zastępcy podlegają grzywnie od 3—30 zł., a w razie niemożności zapłacenia odpowiedniej karze aresztu.

Wąbrzeźno, dnia 18 lipca 1925 r.

Urząd Policyjny.

Schwarz, burmistrz.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.